Rok XII^ty. Nr. 40.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela szesnasta po Zielonych Świątkach,* dnia 1. Października 1848.

Religia.

Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi.

(Ciąg dalszy.)

Dobry ten ojciec po swoich nieszczęśliwych wypadkach, ledwie tyle zatrzymał, aby się przez rok z dziećmi używić potrafił. Wszystko — jedném słowem, wszystko utracił, tylko z wspaniałomyślności zostawiono mu niektóre mebelki, nieco pościeli i suknie. Te tedy rzeczy, a w gotowiźnie nawet nie zupełnie sto talarów, stanowiły cały jego majątek. Jego piękny dom, ogród, folwark, i co tylko miał w domu, zostało sprzedane na długi, czyli na zaspokojenie kupców, od których brał towary. Dobry ten ojciec, widząc to swoje ubóstwo, zawołał do siebie synów. Czuć raczéj można, a nie oddać na piśmie, tego żałosnego widoku, gdy obydwaj synowie stanęli przed nim, do których chciał mówić, lecz dla łez i jęku nie mógł i słowa wymówić. Patrząc się na ten stan najsmutniejszy ojca, zdobył się Karol na tę odwagę, że ojcu upadł do nóg, a potém całując go w ręce rzekł: „Kochany ojcze! choćby też nikt z ludzi nie okazał nad nami politowania, to nas Bóg miłosierny nie opuści! Wszak dałeś mnie tak wiele uczyć, że ci się mogę stać już jaką pomocą! a może się też kto i zmiłuje nad nami! O ojcze najukochańszy! nie rozpaczaj tylko — Bóg nam nie da nagości i głodu cierpieć.“

„Nie, kochane dziecię! tego ja się wcale nie obawiam“ — rzekł ojciec — „choć nie możemy teraz mieć wielkiéj nadziei otrzymania ratunku od ludzi, Bóg przecież najlepiéj wie, żem wszystko z méj strony czynił, co mógłem; On też i to zna, czym ja winien mojemu nieszczęściu, czy nie. Ty się utrzymasz i dobrze ci pójdzie na świecie, kochany Karolku! O ciebie nie mam kłopotu. Ciebie Bóg błogosławić będzie. Ale ty Wilhelmie! ach Wilhelmie! — o gdybyś był szedł za radą twojego ojca, i tak zacnego nauczyciela! — Cóż z ciebie będzie!? Patrzcie! — tu im pokazał ten woreczek, w którym były wszystkie jego pieniądze — patrzcie! to jest wszystko, co mamy, ledwie to na rok wystarczy, i to na bardzo biedne utrzymanie się. Chętniebym wam

to oddał, sam zaś gdzie dosługiwał się na stare lata kawałka chleba. — Ale cóżtoby wam pomogło?"

Ledwie co stroskany ojciec te ostatnie słowa wymówił do synów, gdy wszedł nauczyciel do izby i wspólnie zaczęli się naradzać, coby tu począć. Ten zacny nauczyciel miał jeszcze rodziców, którzy posiadali dość wygodny domek w témże miasteczku; z tymi on się pierwéj umówił w tym interessie, przeto mu podał następujący projekt, na który się jednomyślnie zgodzili. To jest, mieli mieszkać pospołu u rodziców, którzy mu chętnie ustępują dwóch wygodnych izb; nauczyciel miał się daléj trudnić nauką synów, i starać się o zaopatrzenie obydwóch, lub przynajmniéj jednego syna; toż samo mieć staranie o utrzymanie ojca, a swego dawnego Pana; tyle zaś spodziewa się dochodu mieć z swych lekcyj w mieście, którym chętnie chce się dzielić. Rodzice zaś prowadzić im będą ich małe gospodarstwo.

Ledwie się ta mała familia przeniosła i rozgościła, zaraz się wydarzyła sposobność jak najlepszego opatrzenia dla dobrego Karola. Na przeciw tego domku stała piękna oberża, w któréj prawie wszyscy możniejsi podróżni stawali. Oberżysta znał dobrze nauczyciela, a przez niego poznał charakter nieszczęśliwego kupca i jego synów. Pewien majętny podróżny zatrzymał się kilka dni w oberży, a prawie mieszkał w izbach, z których oknem dobrze mógł widzieć izbedkę zamieszkałą przez tę nieszczęśliwą familię. Wstawszy razu jednego bardzo rano, już widział dobrego Karola pilnie czytającego i piszącego, nieco zaś późniéj załamującego ręce, i rzewnie płaczącego. Ta pilność, a potém tak żałosne załamywanie rąk, mocno rozrzewniło z oberży patrzącego się na to gościa podróżnego, że zawołał oberzysty i zapytał się: kto w tym domku mieszka? Ten zaś całą historyą téj nieszczęśliwéj familii opowiedział, która tak rozczuliła podróżnego, że się od łez wstrzymać nie mógł, i postanowił jednego syna zaraz wziąść z sobą, i przeto rzekł do oberżysty: „Racz pan ten projekt uczynić ojcu; cieszyłoby mnie, gdyby mi chciał powierzyć Karola; nie uważałbym go bynajmniéj jako sługę. Mam syna, z tymby on mieszkał pospołu jako przyjaciel jego, i tychże samych nauk słuchał, których i mój syn. O przyszłym zaś jego losie mieć staranie, ja także biorę na siebie." Oberżysta zaraz mu oświadczył: „iż mocno wątpi, aby to nastąpić mogło; — dobry Karol — mówił — nie opuści swojego ojca, choćby ten na to przyzwolił. A Wilhelm nie podobałby się Panu, jak mu już powiedziałem. On miał to nieszczęście, że go ciotka wypieściła, przeto prawie nic się nienauczył, i wad zaciągnionych przez pieszczoty nie pozbył."

Poszedł przecież oberżysta do ojca, ale jak powiedział, tak się téż stało. Wrócił, nic niezrobiwszy. Poszedł i Karol za nim. W jego oczach jeszcze łzy stały, które wylewał, że go ojciec chciał namówić, aby się zastósował do życzenia podróżnego Pana.

Wszedłszy do izby, gdy ujrzał owego Pana, nie mógł się wstrzymać od łez rzewnych. Ten zaś rzekł do chłopczyka: „Jakże kochanku! nie miałżebyś woli jechać ze mną?" — „O Panie najukochańszy!" odpowiedział Karol,

„Bóg Panu nadgrodzi za jego dobroć i miłosierdzie! lecz błagam Pana: nieczyńże tego, aby mnie jeszcze ojciec namawiał; ja jego woli i prośbom niemógłbym się więcéj opierać, jabym rad jechał z Panem, ale ja jechać nie mogę i nie powinienem nawet!"

„Dla czegóż to kochanku? cóż ci jest na przeszkodzie?" rzekł Pan podróżny.

„Ja nie mogę mojego kochanego ojca opuścić i odstąpić. On już jest podeszły w wieku, przytém słabowity, choć on to jak może ukrywa i tai. Prawda, że się znajduje u bardzo dobrych ludzi, przecież ja jestem synem, mógłby potrzebować mojéj pomocy — on mnie bardzo kocha. — Nie! Panie najukochańszy! ja go odstąpić nie mogę! O zacny Panie! przyjmij łzy moje w dowód wdzięczności za swoją dobroć, a pozostaw mnie przy swoim biednym starym ojcu."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Gwardya narodowa.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział trzeci.

Listy służbowe obowiązanych do Gwardyi.

§. 15. Reprezentacya gminy sporządza corocznie z listy ogólnéj dwie listy służbowe.

§. 16. Pierwsza lista służbowa obejmuje potrzebną liczbę ludzi do zwykłéj służby (Gwardya służbowa).

§. 17. W gminach, w których liczba do zwykłéj służby należących ludzi 20stą część ludności przenosi, ma prawo reprezentacya gminy liczbę rzeczywiście służbową na tę część ludności ograniczyć. Jeżeli taż reprezentacya z tego prawa zrobi użytek, winna losem zmianę służby tak ustanowić, ażeby zwyczajna służba, w przeciągu roku, na który lista służbowa jest ważną, na każdego z należnych z kolei przypadła. Przy każdéj zmianie jednakże może tylko jedna trzecia wystąpić; a każdy wiek ile możności równocześnie powinien być do służby pociągnięty, podług stósunku liczby Gwardzistów w nim objętéj.

§. 18. Druga lista służbowa obejmuje tych, którzy w nadzwyczajnych przypadkach powołani być mają (Gwardya pomocnicza). Składa się zaś z tych, którzy o przyjęcie do niéj starać się będą; prawa mają do tego tylko słudzy i wszyscy, którymby zwykła służba za wielkim była ciężarem.

§. 19. Za wnioskiem i zezwoleniem reprezentacyi gminy, a po wysłuchaniu dowódzcy Gwardyi, mogą do pierwszéj służbowej listy być wciągnięci: 1) osoby nad 50 lat, 2) osoby więcéj jak 17 a niżéj 24 lat mające, za wolą wszakże, w razie małoletności, ojca czy opiekuna.

§. 20. Kompanie i jéj poddziały tworzą się z zaciągniętych w pierwszą służbową listę (lista Gwardyi służbowéj). Objęci drugą listą służbową (lista Gwardyi pomocniczéj), tak zostaną do kompaniów lub ich poddziałów dodani, żeby w razie potrzeby do nich wcieleni być mogli.

§. 21. Każdy należący do listy ogólnéj może zanieść zażalenie przeciw niesłusznemu wciągnięciu kogokolwiek

do pierwszéj lub drugiéj listy służbowéj. O zażaleniu rozstrzyga ostatecznie reprezentacya powiatowa.

§. 22. Listy służbowe przekładają się do publicznego przeglądu w sekretaryacie gminy.

Rozdział czwarty.

O obowiązku służby osobistéj w Gwardyi i uwolnieniu od niéj.

§. 23. Każdy Gwardzista jest obowiązany służbę pełnić osobiście.

§. 24. Członkowie reprezentacyi narodowéj mają prawo, chociażby byli zaciągnięci do pierwszéj listy służbowéj, przez ciąg trwania sejmu od służby w Gwardyi się uwolnić.

§. 25. Od pełnienia służby uwolnieni są ci, którzy jéj dla choroby lub słabości pełnić nie mogą.

§. 26. Do czasu uwolnić się od służby mogą ci, którzy jéj dla czynności urzędowych, lub nagłych zatrudnień powołania, albo innych osobistych stósunków, pełnić nie mogą.

§. 27. O wnioskach o uwolnienie z służby na mocy paragrafów 25. lub 26., rozstrzyga ostatecznie komitet administracyjny, w paragrafie 63. oznaczony. W razie przeszkód, z powodu zatrudnień urzędowych, dostatecznem jest zaświadczenie przełożonego.

Rozdział piąty.

Tworzenie Gwardyi.

§. 28. Właściwą służbę pełniący Gwardziści dzielą się na bataliony, kompanie, plutony i sekcye.

§. 29. Sekcya składa się z 10ciu do 20stu ludzi; nadto ma dowódzcę i jednego lub dwóch kaprali (Gefreiter).

§. 30. Dwie lub cztery takie sekcye (20 do 40 ludzi) tworzą pluton; ten ma porucznika (dowódzcę plutonu), zastępcę jego i feldwebla plutonowego (Rottenmeister).

§. 31. Cztery lub sześć takich plutonów (80 do 160 ludzi) tworzą kompanią; każda kompania ma kapitana, naddowódzcę plutonów, feldwebla, pisarza, który zarazem pełni służbę ordonansa, dobosza i trębacza (Hornist).

§. 32. Trzy lub sześć kompanii (400 do 800 ludzi) tworzą batalion. Sztab batalionowy składa się z majora, adjutanta, pisarza, który zarazem służbę ordonansa pełni, i dobosza batalionowego. Gdzie miejscowe stósunki pozwalają, podział gwardyi na bataliony, kompanie, plutony i t. d. będzie tak jak w wojsku urządzony.

§. 33. W każdym powiecie lub mieście, którego Gwardya dwa lub więcéj batalionów wyniesie, pułkownik będzie miał dowództwo.

§. 34. Sztab pułkownika, jeżeli liczba batalionów nie więcéj jak trzy wynosi, składa się z jednego adjutanta; jeżeli wynosi 4 lub 6 batalionów, sztab pułkownika składa się z dwóch adjutantów, i w miarę liczby batalionów w tym samym stósunku zwiększać się może. Nadto dodaje się pułkownikowi pisarza, który zarazem pełni służbę ordonansa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)